

W trosce o wizerunek rządowej informatyki

- Andrzej Gontarz, Sławomir Kosieliński,
- 01.07.2002

Z prof. dr. hab. inż. Michałem Kleiberem, ministrem nauki i informatyzacji, rozmawiają Sławomir Kosieliński i Andrzej Gontarz.

Z prof. dr. hab. inż. Michałem Kleiberem, ministrem nauki i informatyzacji, rozmawiają Sławomir Kosieliński i Andrzej Gontarz.



prof. dr. hab. inż. Michał Kleiber, minister nauki i informatyzacji

Co uzna Pan za sukces w swojej działalności jako ministra właściwego ds. informatyzacji?

W tej chwili nie potrafię tego określić w dłuższej perspektywie. Zależy to od wielu czynników.

W planie średniookresowym, na najbliższe miesiące, niewątpliwie sukcesem będzie skompletowanie legislacji niezbędnej do rozwoju informatyzacji kraju. Potrzebny jest też rzetelny audyt przedsięwzięć z zakresu informatyzacji w poszczególnych działach administracji rządowej, we wszystkich jej urzędach i instytucjach oraz sporządzenie planu inwentaryzującego potrzeby i zamiary. To pierwszoplanowe zadanie. W Polsce to nigdy nie zostało zrobione, co ma konsekwencje dla kształtu budżetu.

Uprzedzę panów pytanie, ale w tym roku nie ma żadnych pieniędzy na informatyzację traktowaną jako oddzielna część budżetu - części takiej po prostu nie było przy ustalaniu tegorocznego budżetu. Oczywiście, znaczne środki są obecnie wydatkowane na przedsięwzięcia realizowane w poszczególnych resortach, trzeba też będzie podjąć próbę pozyskania środków z rezerwy budżetowej. Sytuacja ta rzutuje na nasze możliwości. W tym roku będziemy kontynuować projekty rozpoczęte w latach poprzednich, wykonamy zapewne audyt w kilku jednostkach i rozpoczniemy realizację kilku nowych projektów o charakterze pilotażowym. Skupimy się natomiast na przygotowaniu projektu budżetu na przyszły rok.

Konstrukcja budżetu państwa nie pozwala na dokładne określenie, ile pieniędzy idzie na informatyzację. Sumy są rozproszone w różnych miejscach, nie ma zbiorczego zestawienia. Chyba jedynie w budżecie KBN-u było wyraźnie ujęte, że 70 mln zł przeznaczono na infrastrukturę informatyczną Pioniera. Być może więc nie jest tak, że pieniędzy na informatyzację nie ma, tylko że konstrukcja budżetu jest tak nieprzejrzysta, że uniemożliwia ich lokalizację i analizę ich wykorzystania.

Konstrukcja budżetu jest odzwierciedleniem istniejącej sytuacji prawnej. Jeżeli nie było do tej pory działu informatyzacja i odpowiedniej "przegródki" w budżecie, to nie można było grupować środków odpowiednich do jego zadań. Nowy dział wreszcie to umożliwi. Zobaczymy wtedy, ile pieniędzy jest rzeczywiście wydawanych. Zależy mi też na tym, aby zostały jasno i wyraźnie określone środki na informatyzację w poszczególnych resortach, dotychczas poukrywane w różnych częściach budżetu.

Jak wyobraża sobie Pan współpracę z ministrami, którzy mają własne, wyraźne "interesy informatyzacyjne" - z ministrem spraw wewnętrznych, ministrem infrastruktury oraz ministrem gospodarki?

Decyzja o powołaniu ministra właściwego ds. informatyzacji opóźniła się o kilka miesięcy, ale nie wynikało to z faktu, że wskazani przez panów członkowie Rady Ministrów "ciągnęli każdy w swoją stronę". Przyczyną było raczej to, że sprawa informatyzacji jest skomplikowana, przecina niejako w poprzek wszystkie resorty, a premier chciał podjąć decyzję najlepszą z możliwych.

Z punktu widzenia realizacji należy wyróżnić dwa rodzaje przedsięwzięć: główne i sektorowe. Główne to te, które obejmują więcej niż jeden urząd - ich koordynacją powinien zajmować się minister ds. informatyzacji. Sektorowe, i tych zapewne będzie większość, będą związane z poszczególnymi resortami bądź urzędami. Procedury ich prowadzenia będą zbliżone do obecnych, ale minister informatyzacji będzie je opiniował pod kątem np. zgodności z przyjętymi standardami.

Czy ten model będzie dotyczył też projektów ustaw?

Tak. Nie jest moim zamiarem centralizowanie działań związanych z informatyzacją, ale ma być regułą kontrasygnowanie projektów, które niosą skutki dla publicznych systemów teleinformatycznych.

Co się dzieje w tej chwili z ustawą o dziale informatyzacji? Utknęła podobno w Rządowym Centrum Legislacyjnym... Czy naprawdę jest ona potrzebna?

Ta ustawa jest niezbędna. Mam nadzieję, że zostanie uchwalona do końca września. Najważniejsze jest w niej określenie, kogo mają dotyczyć standardy informatyczne. Wymienione są wprost instytucje - od Kancelarii Sejmu, Senatu, Prezydenta po urzędy marszałkowskie i starostwa powiatowe. To bardzo szeroka sfera działania, musi więc być bardzo dobrze zdefiniowana.

Jakie są najważniejsze zadania do wykonania, jakie problemy muszą zostać rozwiązane jako pierwsze?

Po pierwsze, konieczne jest stworzenie procedur obiegu dokumentów w administracji publicznej w ramach określonych standardów. To oczywiście bardzo ważna sprawa. Mimo wszystko obawiam się, czy aby przypadkiem nie okazały się silniejsze liczne zaszłości. Po drugie, legislacja - tu są olbrzymie zapóźnienia. Po trzecie, usługi administracji publicznej, a przynajmniej część z nich, powinny szybko zaistnieć w sieci.

Bardzo dużą wagę przywiązuję do spraw edukacji. Nie wiemy nawet, ile mamy w oświacie komputerów, bo liczone są na przykład także te, które są na wyposażeniu szkolnej administracji. Szacuje się, że szkołom potrzeba w tej chwili ok. 200 tys. komputerów. Może więc warto by było pokusić się o wyprodukowanie w naszym kraju specjalnego komputera edukacyjnego, który byłby mniej rozbudowany niż najnowsze, ale spełniałby wszystkie niezbędne w oświacie funkcje?

Czy Pana decyzje wpłyną na funkcjonowanie rynku telekomunikacyjnego? Czy też tylko będzie mógł Pan apelować do operatorów telekomunikacyjnych, aby obniżyli cenę dostępu do Internetu?

To jest problem całego rządu, rząd powinien swoimi środkami oddziaływać na telekomy. Wierzę, że dostęp do Internetu stanie się w najbliższym czasie tańszy - istnieją realne przesłanki do wyrażania takiej nadziei.

Do kiedy będzie istniał KBN?

KBN, niezależnie od powołania działu informatyzacji, doznałby przeobrażeń. KBN to obecnie w pewnym sensie nawet coś więcej niż ministerstwo. Składa się ze zwykłego urzędu ministerialnego oraz wybieralnego komitetu, w skład którego wchodzi naukowcy. To oni decydują o rozdziale środków na działalność naukową. 12 lat temu był to sposób na odreagowanie centralizmu politycznego, uczeni chcieli mieć wpływ na zakres i sposób prowadzenia badań. Po latach doświadczeń trzeba dzisiaj otwarcie mówić o potrzebie pewnych modyfikacji w tej formule działania. Uczeni znajdują się na badaniach, określają kierunki badań i potrzebne kwoty, ale cała odpowiedzialność za decyzje spada na ministra - przewodniczącego KBN. To jest niezgodne ze standardami demokracji - minister nie może odpowiadać za decyzje, których nie podejmuje i na które nie ma wpływu. Planujemy przekształcenie KBN-u w ministerstwo, przy zachowaniu silnego wpływu doradczego przedstawicieli środowiska uczonych - nikt poza uczonymi nie rozumie przecież dostatecznie głęboko istoty prowadzonych prac badawczych. Sprawy informatyzacji znajdują, oczywiście, ważne miejsce w strukturze takiego resortu.

Co się stanie z obecnymi departamentami społeczeństwa informacyjnego działającymi w Ministerstwie Infrastruktury czy w KBN-ie? Czy zostaną przez Pana przejęte?

Jeżeli chodzi o podpis elektroniczny, to sprawy te powinny wg mnie pozostać w gestii Ministerstwa Gospodarki, które jest w nie bardzo zaangażowane, poza tym podpis elektroniczny bardzo ściśle wiąże się z gospodarką. Co do departamentów w ministerstwach, to nie mogę się na ten temat wypowiadać. Te z nich, które są niezbędne do funkcjonowania poszczególnych resortów, powinny w nich pozostać. Natomiast odpowiedni departament w KBN będzie oczywiście ważnym elementem nowej struktury resortu.

Jak wyobraża sobie Pan relacje z branżą teleinformatyczną, z menedżerami informatyki w przedsiębiorstwach? Czy bierze Pan pod uwagę powołanie grupy doradczej?

Sprawa wizerunku informatyzacji w mediach jest kluczowa dla sukcesu tych działań. Jeżeli informatyzacja będzie postępować wśród licznych kontrowersji, będzie to źle wróżyć jej powodzeniu. Chciałbym znaleźć kanały komunikacji, porozumienia ze wszystkimi, którym na tej sprawie zależy. Chciałbym, aby ważne ciało doradcze stanowiło istniejące przy KBN Forum ds. Społeczeństwa Informacyjnego. Będzie też, być może, powołana na wysokim szczeblu rada informatyzacji. Z pewnością będzie potrzebne jakieś ciało koordynujące. Deklaruję postawę otwartości, chcę słuchać i pytać o zdanie.

Czy to wystarczy, aby np. radni mając do wyboru, czy przeznaczyć pieniądze na remont drogi czy zainwestować w system informacji przestrzennej, wybierali to drugie?

Cóż, informatyzacja nie ma dobrego wizerunku. Mówi się o niej trudnym językiem, epatuje się dużymi kosztami. Nie mówimy jasno o wynikających z niej korzyściach. Przeciętny obywatel nie jest często w stanie dostrzec tych korzyści. Wśród najważniejszych zadań należy postawić na pierwszym miejscu budowanie dobrego wizerunku informatyzacji kraju w taki sposób, by nie odstraszał ludzi, lecz zachęcał, by każdy mógł wnieść swój udział i by można było osiągnąć efekt synergii. To byłby

ten sukces, od którego zaczęliśmy rozmowę. Największą porażką byłoby natomiast, gdyby w społeczeństwie narastało negatywne nastawienie do informatyzacji.

<https://www.computerworld.pl/wywiad/W-trosce-o-wizerunek-rzadowej-informatyki,291499.html>